

chrześcian na Wschodzie. Zuchwałość to tłumaczy się dziwnem i niepojętem zaślepieniem Europy, która oświadczenia Moskali przyjmowała jako szczerę i prawdziwą.

(Dok. nast.)

10.892. W okręgu sądu obw. w Tarnowie dla gmin 18 z ludnością 9.066, obsz. morg. 16.145. W okręgu sądu krajowego w Krakowie dla gmin 144 z ludnością 87.089, obsz. morg. 142.390.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 10. marca.

Prawo o niezgodnościach parlamentarnych uchwalone stanowiąc zostało tajnym głosowaniem, większością 179 głosów przeciwko 124. W przeddzień p. Nicotera z niepopartą zresztą postawił by kwestię ufości przy poprawce p. Bertanigo dotyczącej odesłania pomienionego projektu do poprawy wyborczej; a że w razie przekroczenia ministerstwa p. Bertanigo jako zwycięzca gabinetu p. Depretisa musiałby być wezwany do złożenia nowego, więc wszyscy przeciwnicy przesyła rady i ministra spraw wewnętrznych, którzy opinii p. Bertanigo nie podzielają, popiechali się wotum ufości dla gabinetu, nie iżby mu istotnie ufali, ale ażeby nie torować drogi radykalizmowi i rzeczywistopolitce. (Czego więc p. Nicotera nie mógł wyjechać dla swej miłości, to uszykować przez obawę, jaką radykalizm wzbudza. Po tem wotum ufości niespodzianie podzielenie zażądano i również niespodzianie udzielono, trudno już było wpaść o przejściu prawa, które atoli znacznie obcięte zostało i nowym jeszcze postępowaniem uległo w senacie, zkad ogólnie zupełnie wyjdzie, jeśli wyjdzie wszelako. Niewybieralność mnóstwa obywateli tyłu wyjątkami złagodzono, że koniec końcem ci sami prawie wybieralnymi pozostają, którzy takimi byli dotąd. Dla p. Correntego osobny paragraf uchwalono, moc którego wielki kanclerz zakonu świętych Maurycego i Łazarza wybieralność swą w zupełności zachowuje, tak że już znikły dziś powody, dla których naczelnik środka dostojenstwa tego odmawiał, a nominacja jego będzie zapewne ogłoszona w przyszłym tygodniu, po powrocie z Mediolanu, dokąd jutro wyjeżdża, aby otrzymać zatwierdzenie swego mandatu od wyborców, do których się odwołał musi po nominacji swej na sekretarza stanu dla orderów państwa.

Po uchwaleniu prawa o niezgodnościach parlamentarnych toczyły się w Izbie dość długie rozprawy nad nauką obywatelską. Projekt ministra Coppino był tylko powtórzeniem z niektórymi odmianami prawa Casatego, które nie zdorożniało być zatwierdzone w r. 1859, tudzież projektów ministrów Correntego i Scialoi, które podobnie bezowocnie zostały po 1870 roku, to jest po przeniesieniu już stolicy Włoch do Rzymu.

Atoli p. Coppino szczęśliwszym był od swoich poprzedników w szlachetnych usiłowaniach, aby zmusić cały naród do uczenia się, naznacząc karę grzywnien na nieposłusznych rodziców nieposłusznych dzieci swoich do szkół, i aby jednocześnie uczynić naukę bezpłatną i daremą. Minister pragnął jednak wiernym pozostać zasadzie całkowitego rozdziału między państwem a kościołem, nie chciał rozciągnąć obowiązku do nauki religijnej, ani też zupełnie jej wykluczyć, jak się tego domagali krańcowi, i przeto w piątnej a dosadnej mowie oświadczył, że nauka religijna jakiegobądź wyznania pozostaje dowolną, że będzie udzielana dzieciom, których rodzice jej żądają, lecz nie tym, których rodzice lub opiekunowie nie proszą o nią szczególnie. Krańcowi wielką wrzawę przeciwko naczyniu religijnemu podnieśli, nie chcąc, aby cieni nawet onego pozostał, aby można sama istniała. Poseł Cairoli zaważał że katechizm powinien być zaliczony do książek najszkodliwszych, najniebezpieczniejszych dla dziecięcia, że zawiera się w nim zarzewie wszelkiego nierządu i niechotności (!) Poseł Bovio zaważał, że racjonalizm, wi jedynie zaważająca, że w Izbie tej zasadzie, że wszelka religia uczę obudy i objawia a tych, którzy ją wyznają, upadek zmysłu moralnego; że wszelka teologia jest wynikiem wewnętrznych rozkładów samej wiary, której mniema być wyrażeniem (!!!) Z powyższych przytoczeń widzimy, że między włoskimi radykalistami a moskiewskimi nihilistami nie ma wielkiej różnicy w przedmiocie religii.

Dlatego to może także w pewnej części włoskiej prasy, panuje współzdziałanie dla Moskali i panslawizmu, dla Czerniajewa i Ignatiewa, Mazzini, który przyjął był za hasło wyraz Bóg i lud, który wierzył w Najwyższą istotę i był przyjacielem Polski, uchodziłby dziś za reakcjonistę w oczach krańcowych postępców, gdyby z grobu powstał... Poprawka wykluczająca bezwarunkowo wszelkie pojęcie religijne z wychowania działu i młodzieży, podpisana była przez posłów Bovio, Marcora, Arisi, Mussi, Petruccelli della Gattina, Antongini, Basetti, Saladini i Canadazzi. Atoli utrzymała się nie mogła. Projekt ministerjalny uchwalony tedy został ogromną większością 208 głosów przeciwko 20.

„Zielona księga“ zawierająca dyplomatyczne dokumenta włoskie dotyczące sprawy wschodniej, miała być od tygodnia złożona parlamentowi, a tymczasem pokazała się, że p. Melegari podał księgę ową w rękojmię! Teraz dopiero drukuje się, i cały jeszcze podobno tydzień a może i więcej czasu upłynie, zanim ją Izba pozna. Zwolciła ta, jak zapewniają, jest rozmyślną: ministerstwo lęka się nader drażliwej z tego powodu dyskusji w Izbie. Polityka p. Melegarego w ostatnich czasach, skutkiem nietylko zabiegów Anglii, ale naczeka bardzo znacznej części publicznej opinii włoskiej, stała się wręcz antimoskiewską i antipanslawistyczną. Otóż panslawizm i Moskwa mają się zwolenników między postępowcami, a sam podobno p. Nicotera jest zaważanym, jak stychać, moskiofem, i dlatego p. Melegarego chciałby się gwałtem pozbyć. Stary Melegari, dawny przyjaciel Mickiewicza w Łozanie, służył się wprawdzie szybko po pochyceniu panslawizmu, jak mieliśmy tego dowód w przemówieniu jego do deputacji komitetu panslawistów w Rzymie, ale opamiętał się i zatrzymał się w sam czas, a odtąd, to jest od przybycia margrabiego Salisbory do wiecznego miasta, sędzi już ręką w rękę z Anglią. Dziś zwrót ten jego i umiarkowane postępowanie są łone gniewy wzbudzać zaczyna, bo mu postępowcy zarzucają, iż zbierał się z despotyzmem tureckim, a przeciwni że zasadzie narodowości słowiańskiej, przedstawianej przez Moskwę!... Również stary p. Depretis, który w kwestii wschodniej zgadza się z ministrem spraw zagranicznych, boi się, że „Zielona księga“ bardzo skompromituje gabinet wobec większości, bo przecież p. Melegari nie działał na własną rękę i we wielu rzeczach pytał się kolegów i króla samego, sędzi za ich wskazówkami. Może być tedy, że p. Melegarego, który jest zdrowszy, powściągnie przyjdzie jako kózka ofiarnej moskiofii, po ukazaniu się „Zielonej księgi“; ale sam ten zbiór może wywołać wiele żartów spory w łonie Izby, gdzie też zasiadają zaważeni nieprzyjaciele Moskwy wobec jej serdecznych druhów... Są to wieści i zdania powtarzane w kołach parlamentarnych i które słyszałem od wielu depu-

towanych, z którymi zostaje w codziennych stosunkach; ale „Zielonej księgi“ nikt dotąd nie czytał i niezna przeto jej zawartości. Nie umiem tedy wam powiedzieć dokładnie, jak dalece polityka włoska posunęła się w ostatnich czasach przeciwko Moskwie.

Tymczasem panslawistyczny centralny komitet tutejszy, który mityngi przeciw kruciatom tureckim w całym Włoszech urządzał, a którego kilku rodaków naszych, z powodu mityngu rzymskiego we wrześniu, przesłało tak nierozważnie akt przystąpienia do takowego, okrył się śmiesznością i nieszawą... Bułgar jakiś przez grono słowianofilów tutejszych używany do tajnych intrzy, a podobno i do poufnych stosunków między komitetem a ambasadą carską, złożył jak zapewniają, w ambasadzie tureckiej, skutkiem kłótni ze swymi dotychczasowymi spółnikami, nadzwyczaj ciekawe dokumenta. Mają one do najwyższego stopnia kompromitować członka Rady municypalnej a prezesa komitetu, p. Błażeja Placidego, profesora Chierici luminarza komitetu, księcia Torlonię sekretarza i innych. Ambasada turecka dostała kilka listów, w których ci panowie szturm przypuszczają o chresty moskiewskie, a wreszcie i list Ignatiewa do nich. Mieli przytem wyjść na wierzch różne brudy pieniężne z powodu ogromnych składek zbieranych w całym Włoszech na Serbów, Bułgarów, Hercegowinów itd.

Wszak komitet centralny był na czele mnóstwa innych prowincjonalnych, pieniadze na całym półwyspie wydłużano, w Bolonii nawet dziewczęta służące w fabryce cygarów pracowały w niedzielę i święta na korzyść Słowian... Tysiące wysłano do Belgradu, że aż Milan umyślnie telegramami dziękował komitetowi, broń zakupywano i przesyłano Czerniawie... ale, jak dają zkadąd, wiele tysięcy zaległo w kieszeni tego i owego jegomości... Dobrze nie znam jeszcze tej skandalicznej historii, ale spodziewano się dekadniejszych o niej wiadomości z wiarygodnego całkiem źródła... a jednak powszechnie powstało przeciwko piszącemu ten list oburzenie między naszymi rodakami, gdy na pierwszy wieść o mityngu zachęcać ich począł, aby się o ile możności niedawali w słowiańskie braterstwo, będące najdalej kuzynostwem w drugim czy trzecim stopniu, bo moskiewskie sztyło wylezie ze wszechświatowskiego worka, na uduszenie pojedynczych narodowości... W cieniu moskiewskiej opieki, w cieniu carskiego orła, braterstwo ludów, jako roślina kwitnąca tylko na pełnym słońcu wolności, kiełkować nawet nie może. Opuszczony tylko przez Moskwę Słowian, albo przeciwko niej powstałych, Polska za braci swych uzna, a Polacy łącząc się z nimi będą mieli prawo.

Pojutrze się odbędzie konsystorz tajny, na którym nastąpi kreacja jednastu kardynałów wymienionych oddawna przezemnie. Dnia zaś 15 i 19. odbędzie się dwa inne konsystry, na których Ojciec św. prekonizować będzie biskupów i dopełni formalności kreacji nowych purpuratów. Najważniejszą z takowych będzie nadanie czerwonego kapelusza, którego papież nie nadawał od 1870 roku, dopóki żył kardynał Antonelli. Tym sposobem 22 kardynałów od razu otrzyma w Rzymie kapelusz z rąk Najwyższego pasterza.

Przy sposobności konsystorza wielki nastąpi ruch w urzędach watykańskich między prefatami. Monsignor Włodzimierz Czacki ma otrzymać urząd sekretarza kongregacji spraw duchownych nadzwyczajnych czyli sekretarza stanu dla spraw duchownych, albo też godność wice-kameralinga św. rzymskiego kościoła, do której był dawniej przywiązane gubernatorstwo Rzymu i ministerstwo policji. Ks. Czacki ma obstarwać za pierwszym, który postawiłby go na czele spraw duchownych katolickiego świata, o ile zostają w związku z dyplomacją, podczas gdy drugi jest dziś urzędem *in partibus*. Atoli nominacja ks. Czackiego tak na jeden jak i na drugi urząd ogromnie niezadowolnienie wzbudza między kardynałami i prefatami, którzy bez wyjątku prawie nie cierpią naszego Wołyńska. Jeden tylko jednomyślny głos słychać przeciwko niemu w duchowieństwie rzymskim, i niewiem, czy papież będzie się mógł oprzeć temu ogólnemu *weto*, pomimo całej swej przyjaźni dla księżnej Odescalchi, ciotki pomienionego prefata.

Przegląd polityczny.

Znowu zmiana dekoracji na scenie Europy. Anglia, która zdawała się stanowczo odrzucać myśl podpisania moskiewskiego protokołu, która nawet — tak domyślają się niektórzy — doradziła Turcji ucieczkę Moskwie przez wydanie okólnika Salfetwa baszy, dzisiaj skłania się znowu do podania Moskwy ręki pod pretekstem, że tym sposobem ułatwi jej wycofanie się z honorem z całej tej sprawy. Jednakże myliłby się ten grubo, kto by w sangwinicznym zapędzie przypuszczał, że Anglia *pur et simple* protokół podpisać. Bynajmniej! Sumiennie rzeczy biorąc, nie można jeszcze dzisiaj na pewne rokować, że w ogóle nawet podpisze. Na razie zrobiła ona tylko to ustępstwo Moskwy, że protokołu jej nie odrzuciła wprost, ale wzięła go pod rozważenie, a znała, że może być przedmiotem dyplomatycznej dyskusji. A trzeba wiedzieć, że to jest wielkie ustępstwo. Na memoriał berliński patrzeć nie chciała, nie zgodziła się nad nim rokować, otwierała, a tu nietylko debatuje, nietylko więc przystaje „w zasadzie“ czy na zasadzie protokołu, ale nado żeby wysnówadło opinii kraju, rozpuścić wieść, że zmodyfikowawszy go nieco, odważy się go podpisać. To też pisma opozycyjne, organa whigów, jak *Times* i *Daily Telegraph*, chętnie wieść tę podnoszą i dają jej swoją aprobatę; natomiast organa torysów nie bardzo są z tego zadowolnione, a *Standard* wyraźnie powiada: „Turcja jest państwem zaprzyjaźnionem z nami, owoż przyjaźń ma także swoje obowiązki, choćby już to, że przyjaciela na pastwę nie przyjąć nie godzi się wystawiać.“

Bądź co bądź, ustępstwo Anglii znacznie wpłynęło na zmianę sytuacji, ale tylko dyplomatycznej, a nie sytuacji interesów. Między temi dwiema sytuacjami bacznie należy przestrzegać różnicy. Interes, jako wynik logiki dziejowej, prowadzi Moskwę do rozbitcia Turcji, a przeciw temu nie pomoże żaden podpis Derbygo. Do wojny między Moskwą a Turcją przystąpić musi, pierwsi czy później. Derbyemu — jak to sam w parlamencie oświadczył — idzie tylko o to, aby stało się to właśnie później a nie pierwsi. Owoż poniesienie piona na szachownicy dyplomatycznej, dokonane obecnie przez Anglię, odracza tę wojnę o kolwiek i o tyle zmienia sytuację dyplomatyczną. Ale odracza na jak długo? Na dwa miesiące, bo taki termin naznacza protokół Turcji do przeprowadzenia reform. Odracza przeto do tej pory, do której Moskwa ze względów klimatycznych czekać jest zmuszona z wypowiedzeniem wojny.

Jednakże to odroczenie dodaje otuchy tym wszystkim, którzy liczą na możność zażegnania

wojny. W sferach dyplomatycznych wiedeńskich, jak donosi *Fremdenblatt* w inspirowanym artykule, przewidują już, że jeżeli z jednej strony podpisany zostanie protokół moskiewski, a z drugiej Turcja zawrze pokój z Czarnogorą, wtedy mocarstwa wystosują do Porty żądanie, aby się rozbroiła; przystanie Porty na to żądanie będzie hasłem rozbrojenia się dla Moskwy — i Europa będzie znowu spożywała owoce pokoju, gładka się ożywi, handel się podniesie i *tout sera pour le mieux dans le meilleur des mondes*.

Czytając te optymistyczne marzenia, przychodzi nam mimowolnie na myśl stare twierdzenie, że świat chce być oszukiwanym, więc... Moskwa pragnie pokon! Ile tu w tem ironii! Wicezmobilizowanie siedmiu czterdziętych armii na to tylko jest zrobione, żeby się wkrótce potem rozbroić. Miliony wydane na to tylko... żeby się jak dzieci zabawić w żołnierzy.

Podczas gdy Moskwa odgrywa przed Europą komedję pokójową i znajduje naiwnych, którzy jej wierzą, tymczasem w domu sposobi się coraz energiczniej do wojny. Czytelnicy nasi są ciagle *au courant* wszystkich jej militarnych operacji. Do rzędu takich zaliczyć musimy nader ciekawą wiadomość, podaną przez *Berliner Börsen-Courier*.

„Między moskiewskim rządem a fabryką ماشین Borsiga, pisze ten dziennik, toczą się już na ukończeniu akłady o dostawę 60 lokomotyw, mających szerokość rumuńskiego toru. W skutek tego porozumiewa się Borsig z kolejami państwowymi, aby od nich otrzymać taką ilość lokomotyw, jakiej z powodu zmniejszonego ruchu obecnie nie potrzebują. (Wiadomo że tury kolezowe w Niemczech i Rumunii są jednakiej szerokości). Borsig za to oświadcza gotowość, dostarczyć kolejom niemieckim nowych maszyn, za zużywanie, gdyż rozchodzi się o rządowi moskiewskiemu głównie o to, aby żądane maszyny odstawione były natychmiast. Oprócz tego zapewnili możemy, że w ostatnich czasach rozpoczęły się akłady o dostawę tysięcy wagonów towarowych, które z łatwością dadzą się urządzić dla przewozu wojsk. Jak wiadomo tury kolezowe w Moskwie są szersze od niemieckich i rumuńskich i przeto rząd moskiewski zakupujących lokomotyw i wagonów nie może w swym kraju zużytkować. Czyż miałby ochotę uczynić z nich prezent Rumunii?“

Kiedy we Francji gabinet p. Simona, jak przystało dla jednego z głównych motorów 4. września, zajęty jest tępieniem bonapartyzmu, a stronnictwo republikańskie coraz dalej się posuwa w kierunku krańcowym, zrzucając ten zachowawczy większość narodu, partje tymczasem monarchiczne nie przestają pracować w cichociśno na przywrócenie królestwa. O zabiegach orleanistów mówiliśmy niedawno. Najnowsze zaś doniesienia świadczą, że czy w związku z partją książąt Orleńskich, czy też działającą na własną rękę, legitymisty również pilną rozwijają czynność. Odpowiedź hr. Chamborda, dana deputacji stanu kupieckiego miasta Marsylii (która zamieszciliśmy w streszczeniu w depeszy), świadczy, że potomek starszej linii Burbonów, uznał za właściwe zmienić swoją dotychczasową postawę, i że postanowił nie poprzestać nadal na bezużytecznym strzeżeniu swej liliowej białej chorągwy, lecz że chce odtąd działać. Nie wiemy, czy lub jakie widoki dzisiejsza sytuacja Francji naszczerdła do akcji legitymistów. Na pozór nie zdają się one być wielkie, przecież słowa hr. Chamborda tchną niezwykłą pewnością siebie, z czegożby wnosić należało, że zabieg legitymistów nie są pozbawione pewnych szans powodzenia. Ogółem biorąc, wystąpienie pretendenta w chwili obecnej, jest dość zagadkowym. Miałby to, ile się zdaje, właściwy dla niego czas. Gdyby w r. 1873 nie był się upierał o nie nieznaczące drobnostki, mógłby być zajęty tron swych przodków, ale dziś, zwrot korzystny dla jego widoków, co najmniej jest wątpliwy.

Z drugiej strony atoli, nie jest bez pewnego znaczenia fakt, że do Gorycy przybyła deputacja stanu kupieckiego z Marsylii, uchodząca za jedno z głównych ognisk ruchu republikańskiego we Francji. Dotychczas przybywały na tak zwany dwór hr. Chamborda same tylko deputacje szlachty francuskiej, zjawienia się deputacji kupców nie przypominają sobie. Objaw sympatii dla prawowitego króla w kołach, których o tego rodzaju sympatie nie posiadano, może tylko zachęcić legitymistów do podwojenia swych zabiegów.

Zmiana gabinetu portugalskiego, która nastąpiła zupełnie niespodzianie, wywołała powszechne zdziwienie, a w samej Portugalii obawy. Przypuszczano, że nie są jej obce względy polityczne, niektóre nawet dzienniki zagraniczne patrzywały w niej związek z kwestją wschodnią, zaprzatywały to jednak były zupełnie bezasadne. Dla uspokojenia opinii publicznej w kraju oświadczył był minister spraw wewnętrznych w Izbie, że na zmianę gabinetu nie wpłynęły żadne względy polityczne, lecz że spowodowała ona została jedynie nadwagą stanem zdrowia dwóch członków poprzedniego ministerstwa, pp. de Serpa i de Fontes.

Z Izby sądowej.

Włód 15. marca 1877.

Ciekawy proces o obrazę honoru odbył się wczoraj w sądzie miejsko delegowanym. W styczniu b. r. p. ródka ks. Stanisław Stojalowski redaktor czasopisma dla Indu *Wieniec i Perzółka* do komitetu Towarzystwa gospodarczego prosił, ażeby tenże komitet sprawę kolek włościańskich chciał podjąć, i tym sposobem przyszedł w pomoc sprawie, którą ks. Stojalowski w pismach swoich rozpowszechnił się stara. Na to w ustnej rozmowie oświadczył mu wiceprezes Towarzystwa p. Dawid Abrahamowicz, iż podczas zgromadzeń ogólnych będzie ks. Stojalowski miał sposobność rzecz tę Towarzystwu wyłożyć. I rzeczywiście otrzymał później ks. Stojalowski wezwanie, ażeby na posiedzeniu zgromadzenia Tow. gospod. zdał sprawę o istocie i rozwoju kolek włościańskich. Otóż właśnie na tem posiedzeniu po wykerpaniu porządku dziennego, już około godziny wpół do dziesiątej, przysłała kolej na ks. Stojalowskiego.

Już z samego początku jak tylko głos zabrał, powstał szmer, poruszenie, — odezwali się głosy: wychodźmy, wychodźmy. Istotnie część jakas zbitych wydziła się z sali. Ks. Stojalowski mimo to, prowadził rzecz swą, gdy nagle p. Mieczysław Darowski, — jak sam powiada — obcesem wstąpił w głos i wyrzekł słowa: „Rzecz może być najlepszą — ale skoro naczynie cuchnie, to nie można z niego i najlepszej rzeczy przyjąć.“ Nado było twierdzenia ks. Stojalowskiego, miał p. M. Darowski powiedzieć dalej: „My kółka rolnicze znamy, wiemy że są dobre, ale ks. Stojalowski znany z tego, iż w pismach swoich publicznie znieważa osoby, które są szanowane powszechnie, więc nie możemy od niego choćby najlepszej myśli przyjąć.“ — Ks. Stojalowski niby niezwlekając na to prowadził rzecz swą dalej, ale później coraz bardziej rozdrażniał się i zaczął wołać: „Wzywam p. Darowskiego, ażeby udowodnił zarzuty, które

mi uczynił.“ W tej chwili przydujący p. Abrahamowicz, widząc że sprawa niemiły obrót przybrać może, zamknął posiedzenie.

Wskutek tego zajścia ks. Stojalowski wycofał p. Mieczysławowi Darowskiemu proces o obrazę honoru, popołnioną wyrażeniem się: „Rzecz choćby najlepsza podana w brudnej czarze, cuchnie.“ — Nado ośkarża go ks. Stojalowski o wyrażenie na szkody, która przez to powstała, że przynajmniej 25 prenumeratorów, które trzymają, albo trzymać by mogły jego pisma, odpadło.

Rozprawie przewodniczył sędzia p. Harasymowicz. Udział publiczności ogromny.

Ks. Stojalowski wnosł sam oskarżenie. Oskarżonego broni adwokat dr. Skalkowski.

Pan Darowski nie zapiera się wcale swych wyrażań, ani też tego, że stosował je do ks. Stojalowskiego, dowodził tylko, że ks. Stojalowski, który w pismach swoich błędnie obrażał ludzi w kraju powszechnie szanowanych, i budził ku nim nienawiść u ludu, nie mógł być mile słuchanym, właśnie w gronie ludzi takich, którzy reprezentowali warstwę społeczną przeciw której występował, i pomiędzy którymi nawet znajdowali się ludzie bądź dotknięci osobiście, jak np. hr. Krukowiecki, bądź ich krewni.

Pan Dawid Abrahamowicz słuchający jako świadek, opowiada całe zajście tak, jak to powyżej opisaliśmy.

Dr. Skalkowski wykazuje, że w wyrażeniu: „napój choć najlepszy, z brudnej czarzy nie może być przyjemnym“, nie ma żadnej obrazę, że takie wyrażenia znajdujące się w piśmie świętem, jak n. p. w litani mówimy: „Naczynie duchowne, naczynie dziwne nabożeństwa.“ Słowa te miały znaczyć: Myśl dobra od osoby, która zgromadzeniu nie jest przyjemną, dobrze przyjętą być nie może. Ze p. Darowski miał prawo tak się wyrazić, to wystarczył rzut oka na publicystyczną działalność ks. Stojalowskiego. Budził on u ludu nienawiść do szlachty, pisząc w swoich artykułach dla ludu, że panowie po większej części nie są katolickich zasad, że się nigdy nie spowiadają i trwają w niepokucie; a w broszurze swojej p. t. „Błaga przed-wyborcza, nowy program przedwyborczy i słowo o kołtuństwie szlachectwie“, na celu wyszydzenie właścicieli dóbr ziemskich, których kółkami nazwał. Dalej w nr. 3. swego polityczno-polemicznego pisma *Pisat* pisze książę Stojalowski: „Z takim konstatacyjnym faktem, że tacy ludzie jak hr. Krukowiecki, Janko itd. znani ze swego radykalizmu weszli do sejmu. Wiadomo jakie ma znaczenie słowo „radykalizm“, oznacza ono najskrajniejszą dążność rewolucyjną, a ks. Stojalowski zarzuca je osobistościom takim, którym raczej ze względu na ich stanowisko społeczne „konserwatyzm“ przypisać należy.“

Dalej w nr. 25 czasopisma swego *Wieniec* umieszcza ks. redaktor korespondencję z Brzozowa, traktującą o wyborze p. Gniewszowa „znanego stronnika praw bezbożnych“. Czy to nie jest zdolne podkopać zaufanie ludu włojskiego do warstwy społecznej, reprezentowanej na zebraniu, na którem to niefortunne zajście miało miejsce?

P. Darowski zabierając głos ostatni, opowiada co go spowodowało do wystąpienia przeciwko ks. Stojalowskiemu. Oto rzucanie się tegoż przeciwko ludziom reprezentującym władzę autonomiczną, przeciwko ludziom co życiu ofiarne, życiem poświęcić zasłużyli sobie na część i pozostawienie całego kraju. Rozdrażniło mnie to, również jak wielu obecných, więc musiałem wystąpić przeciwko oświeckowi, który w taki sposób zamęcza w kraju dobrą tych ludzi opinię. Gdyby to było za czasów Metternichowskich, uważałoby go za najgłębszą podżuwaczkę, aby trapił kraj — może to z za kordonu, z Moskwy...

Przewo. Proszę trzymać się rzeczy. P. Darowski. Maszę wyjaśnić motywy mojego wystąpienia... (kończąc) bo hasła: katolicyzm i Polska, używano tam także za czasów Targowicy. W końcu doszedłem przyczyny młotnia się ks. Stojalowskiego, a są nimi: egoizm i pycha. Podniósł on myśl założenia osobnego dziennika, aby istniejące w kraju jako, bezbożne zabici, i w tym piśmie miał obelgi na ludzi szanowanych, bo nie widział innego sposobu wyniesienia się. Trzeba bowiem wiedzieć, że dąży on do tego wyniesienia się będąc bardzo wysokiego o sobie mniemania. Otóż pycha oswadnęła nim, i ta pycha, przyniósł szatan, brudzi to naczynie. To rozumiałem w moim wyrażeniu, w którym tylko mój myśli koloru nadałem, lecz predykacji „pychy nie można wziąć za obrazę.“

Ks. Stojalowski w odpowiadaniu zarzutów p. Darowskiego odpowiada, że w pismach swoich pisał ludzi bez stałych katolickich zasad, i miał do tego prawo, albowiem pisał tylko to, co czego oświadczył, o których pisał, otwierając się przyszanaw. Dalej oświadcza, że pozwala, aby sąd po za sprawą, która jest przedmiotem rozprawy, miał jak najgorzej o jego osobie wyobrażenie, lecz w wypadku zaskarżenia, prosi tylko o wymiar sprawiedliwości.

Po 15 minutowej pauzie w rozprawie, sędzia p. Harasymowicz zawyrokoował: p. Mieczysław Darowski winien jest, że dnia 24. lutego na posiedzeniu Tow. gospod. czego w obecności kilkunastu członków tegoż Towarzystwa, przez wyrażenie się: „najlepiej napój z brudnej czarzy cuchnie“, przypisał ks. Stojalowskiemu wzgardliwie prymityw, przez co stał się winnym przekroczenia § 491, i przy zastosowaniu § 266, 1861, skazuje się na grzywnę w kwocie 5 zł., a w razie niedażyłności tejże, na areszt 24 godzin, tudzież skazuje się go na zwrot kosztów postępowania karnego.

Oskarżony zapowiedział rekurs.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Teatr amatorski. Już z próby jenerałnej przedstawienia amatorskiego w sali namieśtnictwa można było przewidzieć, że obydwie komedjki polska i francuska odegrane będą doskonale. W sztuce francuskiej *Comme elles sont toutes* (Takie one wszystkie), wzięli udział księżna Turn-Taxie, hrabianka Borkowska i hr. J. Zamokaj. Role były wyborne rozdane. Żywa Peruwianka o śniadzie corze i ognistom oku odegrała hr. B. z taką weterą i humorem, że nawet monolog publiczności przerywała oklaskami. Księżna T. mawiła często wydywać Moskwie z wyższego Towarzystwa, bo typ ten oddała z prawdziwie artystycznym pozcudem, każdy ruch każde słowo było nacechowane prawdą. Publiczność też nie szczędziła jej oklasków. Małaś rolę amanta w tej sztuce wykonał z należytym pojęciem hr. J. Z.

Nową krotkość J. A. hr. Fredry „Księża“, wykonali amatorowie z takim humorem, że czynny go i artystom gdy będą grali. Role kobiece były powierzone hrabnie Branickiej, hrabiance Kl. Potockiej i hrabiance Fredrowej. Wszystkie wywiązały się so swych ról ku ogólnemu zadowoleniu publiczności — najwykasz jednak podziw budziła hr. Klementyna Potocka, iż tak zamaskowała swój młodzieńczy wiek i grą i ruchami wyborne szakratorzowała cłoć Balbing, starsza pania Hrabina B. wiała wiele wdzięku i życia w postać córki Inickiego. Mężczyźni mają główne role w tej sztuce.

ce, od nich też zależało powodzenie tej wybornej sztuki. Nadzieje wcale nie zawiodły, bo hr. J. Zamokaj, hr. J. Drohojowski i hr. Grocholski wzięli tyle humoru i siły komicznej, że przez cały ciąg sztuki publiczność nie mogła się uspokoić ze śmiechem. Nawet epizodowa rola chłopca (hr. Potocki), młodszy syn namieśtnictwa wywołała burzę oklasków — żalowano powaschnie iż tak drobne zadanie przypało hrabiemu P. Po sztuce publiczność hucznie oklaskami wywołała autora, który komedijką tą wzbogacił polski repertuar.

Przed rozpoczęciem pierwszej sztuki zachwycił p. Tęchórnicki przesłanną grą na fortepianie, a pomiędzy szlądą drugą sztuką p. Bartela wykonał kilka własnych utworów, które pod względem oryginalności i dowcipu nie mają sobie nic równego. Oprócz dowcipu i formy należy podziwiać sposób wykonania i siłę komiczną, z jaką p. B. wygłaszał swoje piosenki.

W sobotę dnia 17. marca od 4 — 5 wykladał będzie profesor Józef Żuliński „o epoce ludowej.“

W niedzielę d. 18. marca odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 3. po południu walne zgromadzenie członków kasy zaliczkowej we Lwowie.

Dnia 19. marca r. b. w poniedziałek w dzień św. Józefa o godzinie 10tej rano, odbędzie się nabożeństwo solenne i poświęcenie chorągwy „Stowarzyszenia budowniczych“ w kościele archikatedralnym.

Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów akademii technicznej we Lwowie, wya niniejszem tych dłużników Towarzystwa, którzy mme kilkakrotnie wzywani w gazetach krajowych z długu swego się nie uisili, by celem nregulowania takowego w jak najkrótszym czasie do Wydziału się zgłosili.

Serja I. Oleszkiewicz Józef, Jarzymowski Władysław, Prochaska Karol, Willer Mendel, Jettelso F., Orłowski Tomasz, Schults Adolf, Kiltner Mojżesz, Niczoliowski, Klamra w. Klamrowicz, Haluska Albin, Michałowski Jarosław, Klimowicz A., Dolbiski Emil, Lerzel Henryk, Noskiewicz Eugeniusz, Czechowicz, Gewello Edward, Piaraki Mikolaj, Kummerberg, Paenska Józef, Roches N., Cizin Józef, Schmid Ronald, Tarnawicki Jerzy, Neumann E., Baranewski Teofil, Jaworski Władysław, Zachariasiewicz Antoni, Bartoszyński, Brzezowski Franciszek, Łęczyński Tytus, Goldstein Karol, Steinfeld Markus, Karpiński Gustaw. Serja II. nastąpi.

Zarząd oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego wzywa uprzejmie P. T. członków którzy wypożyczyli dzieła z biblioteki oddziałowej, mającej być obecnie uporządkowaną, by takowe zechcieli zwrócić do 20. marca b. r. P. biblioteczki odbiera książki we czwartek od 3—5, w niedzielę od 9 — 12 w szkole głównej, Rynek 1. 10, dom Lewakowskich.

W sobotę d. 17. bm. jako w dzień świętego Grzegorza odbędzie się w kościele archikatedralnym obrz. ornz. uroczyste nabożeństwo. Podczas sumy, którą odprawi najprzewielebniejszy ks. arcybiskup, będzie śpiewał Towarzystwo muzyczne pod artystycznym kierownictwem swego dyrektora p. Mikulskiego.

Wystawa sztuk pięknych w tym roku zostanie urządzona wspólnie z wystawą relniczo-przemysłową. Z tego powodu otwartą ona zostanie dopiero we wrześniu.

Na pogorzeliw w Bursztynie złożył w administracji *Gazety Narodowej* W. k. Niemcewicz, rektor konwentu OO. Bazylianów w Drohojowie 3 złr. 24 ct. zabranych podczas niesporów.

W Horosowie znaleziono dnia 18. lutego zwłoki tamtejszego mieszkańca, który jak się później okazało, zamordowany został z zemsty przez drugiego włościanina. Sprawę ujęto.

Brzesko. Niesfortność przy ściąganiu drzew stała się w Nivce przyczyną śmierci tamtejszego włościanina, który w Radwiskim lesie przyniesiony został upadającym drzewem.

Buczacz. W Potoku włościanin odebrał sobie życie przez powieszenie dnia 26. lutego starość 70 letni z przyczyny niewyjaśnionej. Gródek. Mieszkaniec przedmieścia gródeckiego, Stefan Solowij, powracając 5. marca z lasu, spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu. — W lesie Janowskim podczas orkany z dnia 12. lutego drzewo obalone wichrem, padło na stojącego obok kolonistę ze Stawek i zabiło go na miejscu.

Kolbuszowa. Włościanin Karhut z Kolbuszowej dolnej pobit swego pastierza tak okrutnie, że nieszczęśliwy chłopak w kilka dni umarł. Złożonyć uwielono.

Tarnopol. W studni należącej do lasu izraelickiej w Mikulinach utonął 4. marca wiejski sługa, czerpiąc nieostrożnie wodę.

Żmigród 9. marca. Zaledwo rok upłynął, gdy stynny Krezus żmigrodzki K. lichwa, nagromadziwszy sciny bind żydowskich, wory srebra i krocie wekeli chłopaków, popadł w nielaskę u c. k. prokuratorji, a już ci i skutki lichwy nieodstępnej jej siostra nędza i głód nawiedziły w straszny sposób naszą okolicę. Do chat włościanich Grabu, Ożanny i Wyszczatki zajrzała epidemia nieublagana dyfterja, i wszystkie młode pokolenie, bo 160 dzieci w przeciągu 4 tygodni zabrała. Zaprawdę przerażająca cyfra, a jeżeli się zważy, że z tych jedno wyzdrowiało, mimowoli przyjdzie do rezultatu, że skazane są dzieci napo dła braku opieki na śmierć niechybną. Dział epidemii szerzy się strasznie i dalej, i zaoiera starsze dzieci wyżej lat 5.

Ratunku tedy wyglądamy od c. k. namiestnictwa, by tamę położę zarazie, bo ile z doświadczenia widzimy, to jej nie znajdziemy, bo na nas protekcje przeważają nad dobrem ludzkości.

Zdaje nam się, że fizyk kroleński winien był, jak rozporządzone z c. k. starostwa, wyjechać stalego lekarza na miejsce, jeżeli nie dwóch, a pomimo że Żmigród ma doktora bardzo zdolnego i uczynnego, fizyk kroleński jakby na uragwianko był w okolicy, zobaczył i spisał chorych, i polecił czućwać nad okolicą cyrułkowi stynnemu z lekomyślności, który jest wszystkim innem a nie lekarzem, bo nawet ajentem Towarzystwa ogniwogo, a czasami zastępcą w sprawach sądowych.

O zdolności lekarskiej jego, niech świadczy 160 ofiar, z których jak chłopci mówią tylko jedno się z łaski Boga przechorowało i żyje.

Protekcja taka pana fizyka, cyrułki przed dr. medycyną, — opełniona ciałem i lekownościami obowiązków, zaprawdę winno zwrócić uwagę wyższych władz, i od podobnej opieki nas uwolnić.

Kraków 14. marca. Wczoraj odbył się odczyt p. Lucjana Siemienińskiego. Rzecz swą „o piórze i piśniu“, znakomity fejetonista nasz traktował w sposób lekki

Berlin dnia 15. marca. W parlamencie oświadczył prezydent Hofmann, iż rząd przy zawieraniu nowego traktatu handlowego z Austrią, nie zamierza wcale czynić jej jakich ustępstw, co do cel przywozowych.

Konstantynopol dnia 15. marca. Zapewniają w dobrze poinformowanych kołach iż delegaci czarnogórcy odstąpili od pretensji do Niksiczu, ale tem silniej obstają przy żądaniu terytorjum po Morace.

Bukareszt d. 15. marca. W tutejszych kołach politycznych, wchodzących w powód

korzeń politycznych ruci wielki z powodu upornie utrzymującej się pogłoski iż Moskwa żąda retrocessji co do połączonej traktatem paryskim z Rumunią części Bessarabii, a wynadgrozdzenia Rumunii wysypkami dunajskimi, położonemi koło Giurgiewa. Rządowe koła rumuńskie wątpią o prawdziwości tej pogłoski z powodu iż wysypki te byłyby zbyt drobnem wynadgrozdzeniem.

Austro-węgierski agent, Südenhorst, wręczył dziś księżu swoje listy **wierzytelnie**.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
 W teatrze hr. Skarbka
 W piątek dnia 16. marca 1877.
 Po raz pierwszy:

H A M A N

Tragedja w 5 aktach oryginalnie napisana przez *.
 O S O B Y.

Ahaswern, król Medo-Perski	P. Woleński.
Wasti, pierwsza jego żona	
wygnana	Pni Woleńska.
Ester, druga żona, izraelitka z pokolenia Jemini	Pni Ładnowska.
Haman, pierwszy satrapa państwa	P. Ładnowski.
Mardochei, izraelita, stryj królowej Ester	P. Zboiński.
Charsena)	P. Gałasiewicz.
Mares)	P. Nowicki.
Admeta) satrapi	P. Pieniątek.
Setar)	P. Liedtke.
Harbana) mędrcy z rady	P. Zieliński.
Tarnis) królewskiej	P. Pajączkowski.
Zorobabel)	P. Sachorowski.
Beclanrem) starcy izraelici	P. Dworski.
Nehemiasz)	P. Dębicki.
Tamar, naczelnik królewskiej straży	P. Dulemba.
Astrolog Hamana	P. Konaraki.
Bagatan	P. Mazojaki.
Tares	P. Fiszner.
Atah, rzeźnic	P. Żymirski.
Pierwszy rzeźnic	P. Skalski.
Drugi rzeźnic	P. Kosiański.
Człowiek zbrojny	P. Guberaki.
Dwoje młodych izraelitów, wychowawców królowej Ester. — Satrapi, rada, izraelici starcy, rzeźnice biali i czarni, wojsko, lud, słudźbne królowej. — Scena w Suzie, stolicy południowych królestw Medji i Partiji.	

Początek o godz. 7. wieczór.
 Jutro o godzinie 4 popołudniu
Zosia Przybyłanka
 O godzinie 7 wieczór.

F A U S T

(Benefic panny Gabli).			
KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.			
WIEN 15. marca 1877.			
godzina 10. minut 48 przed południem.			
Akcje kred.	150 40.	Anglo-aust.	71.25
Unionsbank	—	Verkehrsbank.	—
Kolej Kar. Ład.	211.50.	Kolej poład.	81.50
Franko-aust.	—	Łoży tureckie.	—
Łoży z r. 1860	—	Oblig. indom.	—
Staatsbahn	—	Wied. Tramw.	—
Outbahn	—	Napoleondor	9.85 1/2
Rubel papierowy	—	Uposaż. notalowe.	—
WIEN 15. marca 1877.			
godzina 2. miniat 15. po południu.			
Akcje fran-aust.	—	Warier kred.	197.40

